Nr. 492. We Lwowie wtorek dnia 26 listopada 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Po wyroku.

Lwów 26 listopada.

Ohydny wyrok sądu gnieźnieńskiego, wszędzie, gdzie poczucia uczciwości nie wyplenila w umysłach ludzi pruska mania wielkości i pruska podłość, wywołał ogromne oburzenie. Nic dziwnego, gdyż w piersi każdego człowieka uczciwego musiało zaboleć serce, iż w wieku XX., w wieku cywilizacji, mógł się znaleść sąd, który pod płaszczykiem prawa i sprawiedliwości, wydał wyrok tak niecny. Najdrobniejsze, najpłochliwsze zwierzę staje w obronie swych dzieci, idzie na niechybną śmierć, a zasłania je przed niebezpieczeństwem — ludziom atoli tego czynić nie wolno, bo to nie podoba się „sprawiedliwym" władzom pruskim, tam nie wolno ani ojcu, ani matce, — jeśli są Polakami — stanąć w obronie swych dziatek, katowanych przez cywilizatorów pruskich i przez podłych renegatów, za to, że chcą chwalić Pana Zastępów w swym ojczystym języku, że chcą prawd wiary świętej, tej opoki, na której kształtuje się życie, uczyć się w języku, w którym matka śpiewała pieśni nad ich kolebką.

Chwała i cześć mieszczaństwu wrzesieńskiemu! „W nich wszystkich — jak pisze *Praca* — ma dzisiaj siedlisko swe duch narodu. Przeciwko tej potędze nie pomogą ani wory złote, ani bagnety, ani armaty, potęgi tej nie zastraszą ani wyroki, ani więzienia".

Pan Bóg sprawiedliwy, ale nie rychliwy.

W mądrości swej wie On, co czyni i proces gnieźnieński, miasto złamać skazanych, rzucić postrach na wszystkich, jak prąd elektryczny pobudził nasze społeczeństwo na całym obszarze naszych ziem i zespolił je do jednego czynu, którego hasłem dziś: pomoc dla ofiar.

Ale nietylko naród polski spieszy z pomocą ofiarom rozbestwienia pruskiego. Czynią to i inne narody, nam pobratymcze i nam obce. Z Wiednia telefonują nam, iż wczoraj zjawili się u prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego posłowie czescy i wręczyli mu składkę zebraną między sobą na ofiary wrzesieńskie. Komitet wykonawczy klubu młodoczeskiego wydał okólnik do wszystkich miast i gmin czeskich z wezwaniem, aby i one zarządziły wśród siebie składki i pospieszyły z pomocą biednym ofiarom „sprawiedliwości" pruskiej.

Posłowie południowo-słowiańscy i włoscy również zjawili się wczoraj u p. Jaworskiego, wręczyli mu pieniądze zebrane ze składek i wyrazili swe oburzenie z powodu niebywałego w dziejach sądownictwa całego świata wyroku sądu gnieźnieńskiego.

W kuloarach parlamentarnych wszyscy posłowie omawiali wczoraj wyrok gnieźnieński i nie szczędzili słów potępienia.

Przeliczyła się pruska hakata — nie rzuciła postrachu na biedne matki i ojców polskich, lecz wywołała — powszechne oburzenie.

I katowanie dzieci i karanie więzieniem nie złamie ducha polskiego, który najbardziej gnębiony, bryźnie zawsze w twarz swemu tyranowi okrzykiem: Jeszcze nie zginęła!

* * *

Wczorajsza *Wiener Allg. Ztg.* zamieściła z okazji wypadku gnieźnieńskiego bardzo gorący artykuł, pełen oburzenia na sprawiedliwość pruską.

* * *

W oknie naszej administracji wystawiona jest fotografja bohaterów wrzesieńskich, których sąd pruski skazał na więzienie.

* * *

Hr. Stanisław Badeni ofiarował na dzieci wrzesieńskie 1000 koron.

* * *

Poznań 26 listopada. Skazana w procesie wrzesińskim na $2^1/_2$ lata więzienia, Piasecka, dostała tak gwałtownego wybuchu krwi, że musiano ją z więzienia przewieść do szpitala. Lekarze stracili zupełną nadzieję, co do jej wyzdrowienia.

Rada państwa.

(*Telegramg „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 26 listopada. Wczorajsze posiedzenie izby rozpoczęło się o godz. pół do 4 popołudniu.

Wnioski.

Między odczytanymi wnioskami znajduje się także wniosek nagły p. Kittla i tow., wzywający rząd do cofnięcia przedłożonej ustawy o organizacji giełdy zbożowej i do przedłożenia nowej ustawy, któraby kategorycznie zabraniała terminowego handlu zbożem. Wniosek ten wzywa dalej rząd, aby przy zawarciu traktatu celno-handlowego z Węgrami wywarł odpowiedni nacisk, aby także rząd węgierski jak najrychlej podobną ustawę wprowadził.

Petycje i interpelacje.

Między wniesionemi wczoraj petycjami znajduje się petycja zaopatrzona kilku tysiącami podpisów, a pochodząca od towarzystwa przeciwników wiwisekcji i od szeregu towarzystw ochrony zwierząt, z żądaniem zniesienia tortury zwierząt i uregulowania wiwisekcji.

P. Ellenbogen i tow. interpelowali prezydenta ministrów, z powodu zajść niedzielnych przy wyborach pomocników handlowych w Wiedniu.

Fundusz meljoracyjny.

Minister rolnictwa przedkłada projekt ustawy, dotyczący funduszu meljoracyjnego.

Kongregacje francuskie.

Po odpowiedzi ministra rolnictwa Giovanelli'ego na szereg interpelacyj, nastąpił ciąg dalszy dyskusji o kongregacjach.

Przemawiał jeneralny mowca *contra* baron Morscy. Wywodzi, że wnioski nagłe nie mają żadnej podstawy, ponieważ kongregacje w ogóle do Austrji nie wchodzą. Podnosi zasługi zakonów, odpiera ataki przeciw Jezuitom i wskazuje na to że na prowincji w ogóle odczuwać się daje brak księży. Gdyby urządzono plebiscyt pokazałoby się, czy lud uważa zakony za zbyteczne; przeciwnie zakony wszędzie są szanowane i lubiane.

Mowca polemizuje z twierdzeniem, że dobra kościelne są szkodliwe dla ekonomii społecznej i podnosi zasługi kościoła, który dochodami swymi wspiera ubogich. P. Morsey wykazuje dalej znaczenie katolicyzmu dla kultury i po dłuższej krytyce protestantyzmu, oświadcza że właściwie należałoby wystąpić z wnioskiem nagłym, przeciw formalnej immigracji pastorów ewangelickich (oklaski w centrum).

Mowca polemizuje z ostatnimi wywodami p. Breitera, który zapewne *mala fide* cytował pamflet na Jezuitów, uznany przez akademię krakowską jeszcze w r. 1888 za falsyfikat.

P. Morsey przypomina dalej postępowanie p. Daszyńskiego, który tu w pełnej izbie posł. Wielowieyskiemu zarzucał najnikczemniejsze czyny, a teraz po 3 miesiącach usprawiedliwia się w liście, że był źle poinformowany. W końcu mowca żąda odrzucenia zarówno nagłości jak i wniosków samych.

Faktyczne sprostowania.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań, w ciągu których wiceprezydent Kaiser odebrał głos p. Bykowi, ponieważ zdaniem jego w polemice z ostatnimi wywodami p. Schneidra przekroczył ramy faktycznego sprostowania.

Odebranie głosu p. Bykowi.

P. Byk zabrawszy głos, zauważył, że poseł Schneider wygłasza zawsze tę samą mowę, przyczem mu zupełnie obojętnem jest, że wywody pisarzy, na których się powołuje, są już dawno zbite. Ze względu na stanowisko tego posła nie chce z nim mowca polemizować.

Wiceprezydent Kaiser: Proszę prostować faktycznie!

P. Byk w dalszym ciągu: Schneider stawiał także wnioski o wypędzenie żydów, konfiskatę ich majątku i ograniczenia ich praw. W tegorocznej sesji był niespodzianką wniosek, wedle którego nie wolnoby było żydom tworzyć gmin wyznaniowych.

Wiceprez. Kaiser: Proszę się ograniczyć na sprostowaniu faktycznem!

P. Byk: Według wniosku Schneidra mają być żydom i żydówkom zakazane, gminy, związki żydowskie i nauka.

Wiceprezydent Kaiser: Proszę! O tym wniosku nie może tu być mowy. Otrzymał pan głos jedynie w celu sprostowania faktycznego.

P. Byk prostuję rzeczowo, że jest to nie mądrym przesądem, jakoby żydzi mieli składać przysięgę stojąc na skórze świńskiej. W odpowiedzi Schneidrowi, aby żydzi składali przysięgę na ustawy zasadnicze, stwierdza mowca faktycznie, że antysemici na ustawy zasadnicze dali przyrzeczenie, burmistrz Wiednia Lueger złożył przysięgę, na ustawy zasadnicze w ręce namiestnika, a jednak depcą antysemici teraz ustawy zasadnicze nogami.

Wiceprez. Kaiser: Proszę prostować faktycznie! W przeciwnym razie byłbym zmuszonym odebrać panu głos.

Dr. Byk stwierdza, że mowa Schneidra zawierała tylko obelgi, oszczerstwa, podżegania i wezwania do nienawiści, nieprzyjaznych postępków, a nawet do zabójstwa.

Wicepr. Kaiser: To jest polemika, a nie sprostowanie faktyczne.

Dr. Byk w dalszym ciągu: Prezydjum mimo to nie przywołało Schneidra do porządku.

Po tem odbiera wicepr. Kaiser głos p. Bykowi i udziela go Holanskyemu, p. Byk jednak mówi dalej.

Wicepr. Kaiser oświadcza jeszcze raz, że głos mu odebrał, poczem p. Byk jeszcze dodaje:

„Proszę także Schneidrowi odebrać głos" i protestuje przeciw takiemu używaniu regulaminu.

Na to wiceprez. Kaiser: Prezydjum wie samo, co ma czynić.

O proces wrzesieński.

Następnie zabrał głos p. Holansky i podniósł, że p. Eisenkolb wysławiał Niemcy jako państwo prawdziwej wolności, to jednak, cośmy w ostatnich czasach usłyszeli o tej wolności, te niesłychane okrucieństwa niemieckiego rządu wobec katolickich polskich dzieci, są prawdopodobnie wszystkim wiadomem. (Żywe potakiwania). Ten wolnościowy rząd pruski zaprowadził dla dzieci polskich naukę religji w języku niemieckim, a że dzieci te nie znały dobrze niemieckiego narzecza (Idiom), otrzymały w szkole, która została zamknięta, chłostę.

Żywe okrzyki na prawicy: „Słuchajcie! Słuchajcie!".

P. Brzeznowski woła: „Wolność pruska!"

P. Holański. Lament tych okrutnie bitych dzieci dostał się aż na ulicę i matki tych biedactw broniły się przeciwko temu. Coby się było stało, gdyby podobny wypadek zdarzył się w Wrechowicach, gdzie z powodu kilku cegieł całe państwo niemieckie miało być zmobilizowanem i myślano, że Hohenzollerny zostaną wezwani, aby ze swoimi bataljonami wkroczyli do Austrji.

Wiceprez. Kaiser. Proszę mowcę trzymać się sprostowania faktycznego! (Żywe protesty na ławach czeskich).

P. Holansky konstatuje faktycznie, że te biedne matki za to, iż chciały swoje dzieci uchronić od bicia, zostały pozamykane i skazane na 2½ roku więzienia. (Burzliwe okrzyki), „słuchajcie słuchajcie!" P. Hanich: „Czy p. Eisenkolb temu co winien?"

P. Holansky: To jest kultura niemiecka. Jeżeli nie idzie inaczej i nie można inaczej germanizować to zamyka się matki, a dzieci wydaje się na śmierć głodową.

P. Reichstädter: „Coś podobnego u nas się jeszcze nie wydarzyło!"

P. Holansky prostuje dalej faktycznie, że władze pruskie po tych czynach haniebnych, których naprożnoby szukać u najdzikszych ludzi na czarnym kontynencie, twierdzenie dra Eisenkolba o wolności pruskiej nie zgadza się z prawdą.

Żywe potakiwania i oklaski na prawicy.

Awantura w izbie.

Celem faktycznego sprostowania przemawiali jeszcze pp. Stojan, Povre, Steiner, Scheicher Wohlmeier i Lueger, który skonstatował, że działalność braci miłosierdzia jest przez wszystkich uznaną, a kto wie, jak siostry miłosierdzia opiekują się nieuleczalnymi, ten przyzna, że atakować może takie kongregacje tylko ktoś pozbawiony serca.

P. Malik: Wiedeńczyków nie atakowałem!

P. Lueger mówi w dalszym ciągu, że odpowiedzią dla p. Malika może być tylko głośne „pfuj!"

P. Malik: Jesteś pan tchórzem i łotrem; wskazuję na akta sądowe!

Wiceprezes Zaczek udziela głosu p. Breiterowi wśród wielkiego hałasu u chrześcjańsko-socjalnych. Okrzyki: „Pfuj! Pfuj!" P. Malik: „Jesteście tchórzami!" Podczas następnej mowy p. Breitera wywiązuje się gwałtowna sprzeczka z wielką wrzawą pomiędzy pp. Prochaską, Malikiem, Strobachem, Steinerem i Schalkiem, omal nie dochodzi do bójki, z trudnością tylko udało się p. Luegerowi zaprowadzić spokój.

Trzy grosze p. Breitera.

P. Breiter prostuje w odpowiedzi p. Morsey'owi, że akademja krakowska, która uważa *vadem eum* za falsyfikat, obsadzoną jest przeważnie klerykałami. Mowca powiedział tylko prawdę, a skoro nam p. Morsey mówi, żebyśmy się uczyli, to on może mu powiedzieć na odwrót, że nie rozumie polskiej historji.

Głosowanie.

Po końcowych przemówieniach wnioskodawców pp. Erlera, Eisenkolba i Schuhmeiera odrzucono nagłość wszystkich wniosków.

Następne posiedzenie w piątek.

Cesarz o sytuacji.

Wiedeń 26 listopada. Według doniesienia dzienników, cesarz wyraził wobec przyjętych wczoraj na audjencji pp. Dzieduszyckiego i Dawida Abrahamowicza nadzieję, że chwilowe polepszenie sytuacji parlamentarnej utrzyma się nadal.

Konszachty Rusinów z Wszechniemcami.

Wiedeń 26 listopada. Klub rumuński zaprzecza, jakoby między Rumunami bukowińskimi a Wszechniemcami nastąpiło jakiekolwiek zbliżenie.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 26 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego p. Rotter przedstawił petycję przełożonych korporacyj rękodzielników krakowskich, aby zamówienia dostaw dla robót rządowych czynione były wprost u rękodzielników. Petycja ta wniesioną będzie w izbie.

P. Stwiertnia uczynił wniosek, aby Koło wniosło w izbie interpelację w sprawie zakazu eksportu bydła galicyjskiego do Prus. Uchwalono.

Dalej w myśl przemówienia p. Stwiertni na sobotniem posiedzeniu Koła, upoważniono go do uczynienia w izbie wniosku o przydzielenie techników do ambasad i poselstw austro-węgierskich za granicą.

Na wniosek p. Stwiertni polecono polskim członkom komisji budżetowej, aby poparli w niej petycje o polepszenie bytu urzędników kolejowych.

P. Danielak poruszył sprawę Morskiego Oka. Podniósł, iż szastanie się żandarmów węgierskich po terytorjum spornem, wywołuje wielkie rozgoryczenie wśród ludności tamtejszej, a rozgoryczenie to powiększy tylko jeszcze ostatni zakaz, wydany do żandarmów galicyjskich, aby nie wchodzili na terytorjum sporne. Mowca domaga się, aby Koło energicznie przynagliło przyspieszenie rozstrzygnięcia sporu przez sąd polubowny.

Dr. Grek wnosi, aby Koło udało się do prezydenta kraj. sądu wyższego we Lwowie, dra Tchorznickiego z prośbą, by on, jako jeden z arbitrów, starał się o przyspieszenie załatwienia sporu o granicę i aby, aż do rozstrzygnięcia sporu, zastrzegł neutralność terytorjum spornego.

P. Jaworski popiera wniosek dra Greka.

P. Starzyński podnosi skargę, że na terytorjum spornem panuje stan rzeczy wprost niemożliwy. Żandarmerja węgierska rządzi się tam, jak we własnym domu, a austrjacka ma wstęp wzbroniony. Mowca sądzi, że trzeba rząd nacisnąć, aby sprawę tę jak najprędzej uregulował.

Na tem dyskusję zakończono, a w głosowaniu przyjęto wniosek dra Greka.

P. Kozłowski przedstawił obszerną interpelację, którą opracował razem z p. Danielakiem. Interpelacja ta obejmuje całą sprawę Morskiego Oka. Uchwalono interpelację tę odesłać do komisji parlamentarnej z poleceniem, aby o niej w jak najkrótszym czasie zdała sprawę.

Nastąpiła dyskusja poufna nad wnioskami naglącymi, przedłożonymi w izbie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenia.

Wiedeń 26 listopada. Cesarz nadał radcy dworu Kazimierzowi Laskowskiemu w Krakowie, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu znakomitych i sumiennych usług, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Cesarz nadał budowniczemu austr. kolei państw. Leonowi Wodzińskiemu srebrny krzyż zasługi z koroną, oraz pensjonowanemu strażnikowi kolejowemu Andrzejowi Wojakowskiemu srebrny krzyż zasługi.

Mianowania.

Wiedeń 26 listopad. Minister skarbu zamianował starszych komisarzy skarbowych Aleksandra Smagę, Jana Heynara i Michała Weleckiego, jakoteż sekretarzy skarbowych dra Tadeusza Heppego i Kazimierza Biesiadzkiego, radcami skarbu; starszych komisarzy skarbowych Kazimierza Jarosiewicza, Józefa Staruszkiewicza, oraz inspektora podatkowego Wiktora Flacha, sekretarzami skarbowymi; komisarzy skarbowych Kazimierza Chęcińskiego, Teofila Białego, Jana Opalińskiego, Stanisława Buszka, Tomasza Armatysa, Antoniego Trojana, Jana Zawilskiego, Marcelego Dyakowskiego, dra Feliksa Wohnouta, Franciszka Kierniga i Stanisława Kotowicza, starszymi komisarzami skarbowymi; wreszcie inspektorów podatkowych Antoniego Emisbergera, Stanisława Gadowskiego, dra Antoniego Pierzchałę, Aleksandra Wiśniewskiego, Romana Malchera, Tadeusza Śliwińskiego, Jana Gajewskiego, dra Franciszka Wolanieckiego Włodzimierza Łuczakowskiego, Wincentego Kopys'yńskiego, Gustawa Kiebhardta, Anatola Wyborowskiego, starszymi inspektorami podatkowymi, wszystkich dla okręgu galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu.

Anarchiści.

Medjolan 26 listopada. Sąd przysięgłych skazał niejakiego Granettiego, *in contumaciam* na dożywotnie więzienie za współwinę o zamordowaniu króla Humberta przez Bresciego.

Wojna w Transwaalu.

Johannesburg 26 listopada. W walce koło Villiersdorp komendant wojsk angielskich został zabity, a 3 oficerowie angielscy zranieni. Oddział pułku kolejowego został przez Boerów wzięty do niewoli. Także inne oddziały angielskie poniosły znaczniejsze straty.

H. K. T.

Poznań 26. listopada. Rozprawę sądowa przeciw dr. Rakowskiemu i wydawcy „Pracy" Biedermanowi wyznaczono na 5. grudnia br. Bronić oskarżonych będzie Dr. Celichowski. Do rozprawy powołano także świadków z zagranicy.

Paryż 26 listopada. Polacy tutejsi, w liczbie blisko 100 osób usiłowali onegdaj demonstrować na cmentarzu Montparnasse przed pomnikiem na grobie generała Mierosławskiego. Policja rozproszyła ich.

Izba sądowa.

Lwów 26 listopada.

Wczoraj o godz. 6-ej przysięgli udali się na naradę. Na postawione im pytania w kierunku zbrodni kradzieży z włamaniem, odpowiedzieli 12 głosami potakująco, 10-cioma zaś głosami potwierdzili również pytanie co do wprowadzenia w błąd władzy przez używanie fałszywego nazwiska. Na pytanie co do matki obwinionego, czy pieniądze skradzione świadomie przechowywała, odpowiedzieli przecząco.

Na mocy tego werdyktu wydał trybunał wyrok, skazujący Feliksa Dolubowskiego na 6 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąca i ciemnicą raz na rok w dzień popełnienia zbrodni. Dolubowską, którą bronił adwokat dr. Wasser, uwolniono.

Dolubowski wniósł zażalenie co do wysokości kary.

Z pieniędzy, które pozostały, przyznał trybunał 20 złr. jako niezaprzeczoną własność Dolubowskiej i te wręczono jej zaraz. Resztę (jeszcze około 200 złr.) zatrzymano do dalszego śledztwa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Wtorek dnia 26 listopada

Teatr miejski: „Grube ryby" komedja Początek o godzinie 7 wieczorem.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W szkole im. Staszica (Skarbowska 45) o godz. dr. Al. Czołowski: „Wojny kozackie w Polsce.

W szkole realnej (Kamienna 2), o godzinie 7 prof. dr. J. Limbach: „Stosunki rodzicielskie i wychowanie młodych u zwierząt."

Kalendarz Wtorek (26). Konrada — (13): Joana Złot. Wschód słonca o godzinie 7 minut 29, zachód o godzinie 4 minut 5

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 3° R pogoda.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolorami oficjałów pocztowych: Ludwika Haleczkę i Karola Wonscha we Lwowie, Władysława Strzelbickiego w Krakowie. Franciszka Feczkę w Przemyślu dla Krakowa, oraz Wilhelma Gawackiego we Lwowie dla Buczacza.

Wydział krajowy zamianował praktykanta technicznego Henryka Smulikowskiego inżynierem-adjunktem krajowego biura meljoracyjnego. Panna dr. Matylda Goldtiof zamianowaną została asystentką stacji kontrolnej i doświadczalnej botaniczno-rolniczej we Lwowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Piotra Przybylskiego z Kolbuszowej do Brzozowa, Józefa Dniestrzańskiego z Brzozowa do Tarnopola, Mieczysława Kaliniewicza z Mościsk do Kolbuszowej, Tadeusza Sozańskiego z Drohobycza do Jaworowa, Władysława Janowicza z Krosna do Sokala, Władysława hr. Stadnickiego z Krakowa do Sanoka, Józefa Ruebenbauera ze Starego

Sambora do Mościsk; koncypistów namiestnictwa: Hilarego Hoszowskiego z Żydaczowa do Zaleszczyk. dra Jerzego Kieszkowskiego z Sanoka do Krakowa i Władysława Męsowicza z Krakowa do Myślenic, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: dra Zygmunta Krasuckiego ze Śniatyna do Turki, Józefa Schabenbeck-Srokowskiego ze Lwowa do Śniatyna, Stanisława Towarnickiego ze Lwowa do Drohobycza, dra Alfreda Wysockiego ze Lwowa do Nowego Sącza, Antoniego Agopsowicza ze Lwowa do Kołomyi, Władysława Białobrzeskiego ze Lwowa do Starego Sambora, Lud Kurylowicza ze Lwowa do Rohatyna, Witolda Ostrowskiego ze Lwowa do Stanisławowa i Stanisława Stojałowskiego ze Lwowa do Żydaczowa

Ilu nas jest w Galicji wschodniej. Uproszony przez wydział prof. dr. Głąbiński, we wtorek dnia 26 hm. w Czytelni akademickiej (pasaż Mikolasza II p.) zagai pogadankę na temat: „Ilu nas jest w Galicji wschodniej" (statystyka narodowości we wschodniej Galicji). Początek o godz. 7 mej wieczorem. Wstęp wolny.

Dla ofiar prusactwa Otrzymujemy następującą odezwę: W chwili, gdy brutalna przemoc krzyżacka czarną zwisła chmurą nad odwiecznemi sadybami ojców naszych pod pruskim zaborem — w chwili, gdy hakatyzm pragnie wyplenić wśród dziatwy wyssaną z mlekiem matek mowę ojczystą — z chwilą, gdy ubogie rodziny włościańskie za gorące przywiązanie do wiary i języka skazane zostały z wyuzdaną, wprost skandaliczną surowością na długie lata więziennych cierpień — jest obowiązkiem nietylko miłosierdzia ale i honoru narodowego przyjść z pociechą i pomocą uciśnionym. Polki, mieszkanki Lwowa, stolicy kraju, w którym swobodnie krzewi się ducha i mowę ojczystą, winny stanąć pierwsze przy sztandarze godności naszej.

W celu ukonstytuowania się komitetu kobiet polskich, mającego za zadanie akcję pomocniczą, na razie zaś urządzenie muzycznego wieczoru na rzecz ofiar procesu wrześnieńskiego, odbędzie się posiedzenie pań w Zakładzie naukowo wychowawczym pp. Marji Bielskiej i Antoniny Gawrońskiej przy ulicy Pańskiej l. 5. I p. d. 26 listopada br. o godzinie 4-tej popołudniu. Lwów, dnia 24 listopada 1901. Marja Bielska, Bronisława Chołodecka, Antonina Gawrońska, Marcela Małachowska, Anna Neumanowa, Wiktorja Niedziałkowska, Zofia Odrzywolska, Zofia Strzałkowska.

Subwencja. Wydział krajowy uchwalił przedstawić sejmowi wniosek o przyznanie zasiłku w kwocie 400 koron pismu fachowemu *Architekt*, wychodzącemu w Krakowie, a wydawanemu przez krakowskie Towarzystwo techniczne.

Na stypendja dla wykształcenia techników meljoracyjnych i na podróż naukową dla inżynierów w celu przestudjowania kanałów spławnych za granicą, postanowił wydział krajowy wstawić do preliminarza funduszu krajowego na rok 1902 kwotę 8000 koron.

Wydział krajowy uchwalił przedstawić sejmowi wniosek o podwyższenie płac adjunktom krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie i we Lwowie i zrównania ich płac z płacami urzędników wydziału krajowego. Według wniosku wydziału krajowego adjunkci archiwalni I kl. zamiast płacy 2400 kor., dodatku aktywalnego 400 kor i trzech pięcioleci po 160 kor., pobierać mają płacę 2800 kor., dodatek aktywalny 600 kor. i trzy pięciolecia po 200 kor. Adjunkci II kl. zamiast płacy 1800 kor., dodatku aktywalnego 400 kor. i 3 pięcioleci po 200 kor., pobierać mają płacę 2200 kor., dodatek aktywalny 480 koron i trzy pięciolecia po 160 kor. Również wnosi wydział krajowy polepszenie bytu woźnym archiwalnym, przyznając dodatek aktywalny 100 kor. i dodatek na umundurowanie 100 kor. rocznie i prawo do 2 pięcioleci po 60 kor rocznie, których to dodatków i pięcioleci dotąd nie pobierali. Pięciolecia mają się liczyć od 1 stycznia 1902. W powyższy sposób podwyższone płace, zostały już wstawione do preliminarza budżetu krajowego na r. 1982.

Z koszarowych tragedyj. Koń kapitana 5 kompanii 30 p. p. H., umieszczony jest w stajni na podwórzu domu pod l. 7 przy ul. Lenartowicza. Onegdaj około północy, kapitan H. wszedł na podwórze, a będąc w podrażnionym widocznie stanie i zniecierpliwiony, nie mogąc doczekać się otworzenia stajni przez zaspanego „forysica" Jędrzeja Błaszczaka, wyciągnął szablę, wsadził ją przez otwór w ścianie stajni tuż nad łóżkiem Błaszczaka się znajdujący i żgać począł legowisko żołnierza. Błaszczak obudził się i drzwi stajni kapitanowi otworzył. Wówczas, rzucił się nań kapitan z wyciągniętą szablą i bez wszelkiego zgoła powodu pokaleczył go mocno.

Los polskiego redaktora. *Gaz. Tor.* pisze: „Nasz odpowiedzialny redaktor p. Fr. Wojciechowski, oskarżony o artykuły w sprawie gimnazjastów i w sprawie wystąpienia ks. kan. Kunerta przeciw gazetom polskim i duchownym korespondentom, wzięty został do wojska jako prosty żołnierz i będzie sądzony przez sąd wojskowy. Już teraz położenie jego nie jest godne zazdrości, gdyż każą mu czyścić buty podoficerskie.

Macierz Polska wydała czwartą w tym roku książeczkę, tym razem z zakresu hygjeny. Jest nią dziełko dra Emila Merczyńskiego, uzyskane z powszechnych wykładów uniwersyteckich, p. t. „Zdrowie dzieci". Książka dzieli się na 7 głównych części, z których pierwsza mówi o właściwościach ustroju dziecięcego i pielęgnowaniu noworodka, druga o oddechaniu, trzecia o organach oddechowych, czwarta o skórze i jej czynnościach, piąta o organach trawienia i odżywiania, następna o organach moczopłciowych. a ostatnia o narządach ruchu, kościach i mięśniach. Całość, ujęta w formę bardzo przystępną, mieści mnóstwo rad cennych a praktycznych, dla młodych zwłaszcza matek. Cena książeczki 25 centów.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 25 listopada. **Zamknięcie giełdy** o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 632·—, Akcje węg. Zakł. kred. 646·— Akcje Anglobanku 260·50, Akcje Unionbanku 518 — Akcje Laenderbanku 395·—, Akcje Bankverein 432 50, Akcje Bodencredit 857·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 525 —, Akcje kolei państw. 623 75, Akcje kolei połudn. 61. —. Akcje tramw.

był usłuchał jej prośby plan zemsty byłby stopniał w jej sercu. Ale on milczał i ona do zwykłego powróciła stanu. Znowu on rzekł.

— Ja myślę, że i ta burza ma także pewną część erotyczną, niebo pokryte chmurami nie sprawia miłego wrażenia nie mówi nic zajmującego.

— Owszem! — przerwała żywo — mówi wiele, mówi, że siła, wyższa rządząca światem, nie tylko jest dłonią dobrodziejstwa, lecz i dłonią kary.

— Tak — ale mnie przychodzi myśl inna. Chmury ciemne, czarne, ponure, a pod tem ciężkiem sklepieniem, ziemia piękna, dumna, wesoła, zrywają się duchy zapalone miłością do pięknej ziemi i w formie ognistego piorunu spadają w objecia kochanki!

— Roześmiała się drwiąco.

— A jednak stwierdzono, że to elektryczność wywiązująca się przy silnem starciu dwóch ciał. Elektryczność nic więcej...

— No tak dowiedziono, nie oszczędzając życia ni sił fizycznych.

— I dla kogo się ci ludzie poświęcali? — zapytała cicho...

— Nie dla nas, których to mało obchodzi, czy piorun jest iskrą elektryczną, czy stęsknionym ziemi kochankiem. Nie dla złota, oni to robili dla innych badaczy, dla następców swoich, oni swoje siły, życie, wszystko poświęcili dla dobra nauki, dla dobra społeczeństwa!

— I cóż zyskali?

— Zyskali absolutnie mniej niż zasłużyli, bo czemże wobec ich zasługi jest pośmiertna sława, którą dość chojnie naszym uczonym, poetom, malarzom oddają.

— Biedni oni! — pracują całe życie dla dobra społeczeństwa, dla dobra kraju, by zasłużyć na pogrzeb z piękną

— Nigdy... każde z twoich uczuć, to błyskawica, to chwilowe światło, każde z twoich uczuć może olśnić, ale nie porwać, nie przykuć, nie uszlachetnić!

— Dlaczego?

— Dlaczego?... bo nie umiesz myśleć, nie umiesz rozważać, a więc i kochać nie potrafisz gruntownie! — urwała opierając głowę o wysokie oparcie kanapy. Patrzył na nią jakoś dziwnie w końcu potarł czoło.

— Co ci jest? — zapytała.

— Tak, czasem w myśli zamgli się jakaś postać, jakaś twarz, że ją sobie trudno przypomnieć... Masz w rysach wiele podobieństwa do znanej przezemnie niegdyś córki radcy sądowego Anieli Witte. Tylko — dodał po chwili jakby przypominając coś sobie — tamta była innego niż ty charakteru.

— A jakiegoż ja jestem charakteru?

— Wiem, że charaktery są różne, twój wydaje mi się jednym z tych lepszych, szlachetniejszych, przeszłaś szkołę świata, nabyłaś w niej doświadczenia. Zresztą nic stałego o charakterze twoim sądzić nie mogę...

— Dlaczego?

— Dlatego, że jesteś jak Sfinks niezbadaną. Czasem jesteś dobrą, słodką, aniołem nie kobietą prawie, czasem znów chłodną, zimną, szyderczą na wskroś, jesteś kobietą, ale kobietą wykolejoną.

— I dlatego?

— Pojąć ciebie, ani twego charakteru nie jestem wstanie.

— Doprawdy, myślałam, żeś już mój charakter miał czas poznać, ja twój znam dobrze.

Z...?

— Wiem, że wszystkie twoje uczucia są ot — ręka jej ukazała światło szybkie, jasne, które zgasło wkrótce — błyskawicami.

lit. a) 246·—, lit. b) 243·—, Akcje kolei Elbet. 467·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 1124·—, Akcje Alpiny 352 —, Akcje Rima Muranji 424·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.335, Akcje fabryki broni 267·—, Akcje tureckie tytoniowe 276 50, Oblig. węg. indemn. 92·90, Renta majowa 98 85, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 93 10 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90 70, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96 30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 98·—, Marki 117·15, Ruble 253·50.

— **Wiedeń** 25 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr z r. 1880 3 proc. 255·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 266·25: Węg. Bank. hip. po 100 zł. 4 proc. 244·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 81·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 95·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 404·—; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 79·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 164·—; Palffy 40 zł. m. k. 165·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 50·—; Czerw. krzyża węg tow. 5 zł. 24·—; Losy fund arc. Rudolfa 10 zł. 62·—; Salma 40 zł. m. k. 224·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 80·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 257·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 396·—.

— **Wiedeń** 25 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 33 50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37·20 do —·—. Tendencja niezmieniona.

Berlin 25 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 199 60, Staatsbahn 134 60, Disconto Comandit 178·70, Berlińskie Tow. handl. 137·50, Laura 184·60, Bochumery 168·50, Kolej polud. wschodnio-pruska 80·25, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 93·—, Kolej Meridionalna 132·—, Losy tureckie 100·40, Renta włoska 99·75, „Harpener" kopalnie węgla 164·75, Kolej Marienburg-Mława 67·25, Konsolidation 302·—, Lombardy 15·80, Kolej Henry 89·90, Niemiecki bank narodowy 101·90, Kanada Profered 112·90; Akcje żeglugi hamburskiej 108·—.

Berlin 25 listopada. Austr banknoty 85·30, Spirytus 31 30.

Frankfurt 25 listopada. Austr. kred. 199·80; Kolej państw. —·—; Laura 184·50 Disconto 178 60; Alpiny —·—.

— **Paryż** 25 listopada. 3% renta 101·15; Akcje 27 40.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Krwawsze światło przerżnęło masę chmur i rozległ się długi, ogłuszający huk piorunu i równocześnie deszcz uderzać zaczął gwałtownie o daszek werandy, zimny wiatr przebiegł po świecie i zabłądził na werandę lodowatym tchnieniem owionąwszy ich, poszedł, a raczej poleciał dalej. A Łucjan mówił:

— A jednak mimo to, że twierdzisz, iż znasz mnię dobrze... jednak mówię ci nie znasz mnie jeszcze...

Niebieskawy błysk dozwolił mu zobaczyć twarz ukochanej, grzmot przerwał mu słowa, po chwili znów zaczął:

— Nie znasz mnie jeszcze, bo nie znasz uczucia, które się w moim sercu zrodziło, nowe, piękne, szlachetne. Dawniej co wiesz może o pani Römer, to była namiętność, poszukiwanie uczucia w własnej piersi. Lecz teraz przyszła wreszcie miłość głęboka, przeniknęła na wskróś moją naturę, wpoiła się w myśli jak jedno z nierozerwalnych ogniw ich łańcuchów. A ta miłość wielka, potężna, która uszlachetniać, ku niebu wznosić cuda działać może, to do ciebie ukochana moja, do ciebie Stello!

Daremnie czekał odpowiedzi. Stella siedziała nieruchomo patrząc szeroko rozwartemi oczyma na olśniewające światło błyskawic, na szarawą masę chmur, na strumienie deszczu. Słuchała huku grzmotów i myślała.

Jakżesz to się złożyło dziwnie, burza, grzmoty by słowa jego miłości zagłuszyły huk piorunu, by twarz moją zasłoniła przed nim ciemność grobowa bezksiężycowej, burzliwej nocy.

— Och czuję w mem sercu całą burzę uczuć, cały wir myśli, postanowień czynów... O precz! w sercu czuję litość, precz... chcę zemsty!

Błyskawice przecinały szarne masy chmur, gromy huczały, Łucjan ujął jej rękę.

— Czy ty mnie nie kochasz, Stello?

Uśmiech skrzywił jej usta, w sercu uczuła dziwny nie-

smak, wstręt prawie... do samej siebie. By dopełnić zemsty musi skłamać, lecz czemu głos nie chce wyjść na drżące usta?... Czemu coś ściska ją za gardło?... Nie chce, nie może. Ale to tylko chwila słabości bo oto czepta zdławionym głosem:

— Kocham cię, Łucjanie!

Błyskawica rozdarła ciemność chmur i piorun uderzył gdzieś blizko. Stella drgnęła i mimowoli cofnęła się w głąb kanapki. On otoczył ramieniem jej smukłą kibić jak troskliwy, serdeczny opiekun i słodko zapytał.

— Boisz się, Stello?

Chciała zaprzeczyć, nie mogła. czuła w sercu żal i ogień zemsty i nienawiści i pustka dziwna w koło siebie i wstręt do niego, do świata, do siebie wreszcie!

Ramię jego robiło na niej dziwne wrażenie, zdawało się jej, że kibić jej opasuje zimny, śliski uścisk węża, obok słodyczy czuje jad tego uścisku. A on mówił swym dźwięcznym, melodyjnym głosem.

— Jesteś sama na drogach życia, słaba, niepewna, przyjmij mnie słodka moja na opiekuna swego, a wspomogę cię siłą moją, obronię moim ramieniem... Stello tyś samą na świecie i ja sam, idźmy dalej razem, załóżmy sobie wspólne ognisko, będę cię kochał, wielbił, ubóstwiał...

Milczała, szept jego tłumił zimny, północny wiatr, głuszył monotonny szmer deszczu i huk grzmotów! Robiło się jej zimno, w głowie jej szumiało gdy on wziął jej ręce i do ust podniósł i gdy tonem dziecka proszącego o litość o opiekę szeptał:

— Kochaj mnie!

Postanowiła to przerwać i nagle wyszeptała.

— Mówmy już o czem innem!

— Dlaczego?

— Mówmy o czem innem proszę cię. Umilkł, dłonie jej puścił ze swego uścisku. Gdyby był mówił jeszcze, gdyby nie